Nr. 194. We Lwowie Poniedziałek dnia 15. Lipca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 frg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Italja fides — nulla fides.

Urzędowy dziennik papieski *Osservatore Romano* ogłasza następny komunikat p. n.: Kapliczki św. Stanisława Kostki *(le capellette di S. Stanislao)*:

„Przed kilku laty sławny pisarz polski Józef Ignacy Kraszewski wystosował do *Gazzetta d'Italia* energiczny protest przeciwko zamierzonemu zburzeniu celi św. Stanisława w klasztorze św. Jędrzeja na Kwirynale w Rzymie, uważany za pomnik narodowy przez Polskę całą, a dzienniki polskie ogłosiły cztery adresy okryte tysiącami podpisów do króla Humberta i do królowej Małgorzaty, dwa aby ich prosić o zachowanie kapliczek, dwa zaś, dla podziękowania im za otrzymaną nietykalność. Ostatni dziękczynny adres pań polskich miał dziesięć tysięcy samych kobiecych podpisów.

„Ogłosił go *Corirere della Sera* z 27. lipca 1888, który go przetłumaczył z kolei z *Głosu Polskiego*. Wszystkie najognistsze wyrazy, jakie wdzięczność za ogromne tylko dobrodziejstwo natchnąć może, były w nim wszystkie użyte.

„Zachowanie kapliczek św. Stanisława zdawało się tedy zapewnionem. Jakoż zostały one nietkniętemi w czasie, gdy przeszłego roku rozbierano w części pojezuicki nowicjat dla wzniesienia facjaty przeznaczonej do łudzenia oka cesarskiego gościa.

„Później dopiero zaczęto mówić o rozebraniu rogu wystającego z budowli, w którym się właśnie mieściła trzecia kapliczka, gdzie Jego Świętobliwość Leon XIII. prymicje swe odprawił. Ale po obchodzie na cześć Jordana Bruno. wszystko się nagle zmieniło. Dla oszczędzenia sobie trudów i kosztów, zamiast przenieść kapliczkę na poziom kościoła, jak niegdyś ofiarowano, znaleziono, iż było rzeczą nierównie prościejszą zburzyć wręcz święty pomnik, a wybudować natomiast w pobliżu kościoła naśladowanie, podobiznę trzech kapliczek, przenosząc tam ołtarz i posąg świętego, późniejszy więcej o wiek od św. Stanisława. Kto powziął oryginalny koncept naśladowania kapliczek, natchniony był widocznie danemi starożytnościami willi Torlonia za *Porta Pia*, i wzgląd na prostoduszność osób na adresach podpisanych. Rodacy św. Stanisława poczytywani chyba są za naród głupowatych *(un populo de cretini)* któremu, się ofiaruje udane relikwie w Rzymie!...

„A tymczasem dzieło zniszczenia już rozpoczęte. — Przeniesiono już ołtarz i obraz Minardiego, a wczoraj zaś (26 czerwca) posąg, poczem zacznie się obalanie ścian.

„Łatwo sobie wyobrazić bolesne zdumienie i [illegible] rozczarowanie, jakie ogarną Polskę, która [illegible] i pewną była, że adresami swemi domagała się, [illegible] otrzymała ocalenie swego narodowego pomnika a widzi się oszukaną (*cauronata*) w taki sposób!“

W dzienniku swoim *La Voce della Verita* książę Lancellotti, wielki pan rzymski nieodznaczający się zwykle wielkiem współczuciem dla Polaków i Polski, ogłasza artykuł p. n. Cela Sw. Sanisława Kostki, brzmiący w dosłownym przekładzie: Niedawno jeszcze w celu pokrzyżowania działań i usiłowań Leona XIII dla pojednania się z Rosją, rewolucyjna prasa polska (?...?) której przedziwnem echem wtórowała prasa włoska, śmiała przeciwstawić papieżowi wyobrażonemu za przeciwnika narodowych polskich dążności. Dwór Sabaudzki który dla zadośćuczynienia żądaniom katolickiej Polski wystąpił był jako pośrednik między Polakami a municypalnością dla ocalenia od niszczącego oskardu celi, gdzie św. Stanisław Kostka żył i umarł na Kwirynale i gdzie Leon XIII pierwszą mszę odprawił.

„Ale teraz, kiedy aż zanadto wiemy jaki był skutek tych usiłowań za celą polskiego świętego, i że ta zniknie zupełnie i zastąpiona będzie drwinami podobizny (*du una burdum di fasciaile*) dokąd przenoszą ołtarze, obrazy i posągi znajdujące się w prawdziwej izbie, nie od rzeczy będzie zastanowić się trochę nad tym przedmiotem.

„Od jesieni 1886 r. do dziś dnia Polacy przesłali cztery adresy królowi Humbertowi i królowej Małgorzacie, dwa błagające o zachowanie celi, dwa zaś dla podziękowania za łaskę, którą mniemali, że już otrzymali. W pierwszym adresie do króla, Polacy ze wszystkich części ojczyzny prosili o uratowanie „tego ułamku starej ściany, na którym się odbijały wieki chwały Polski“. (Ś. p. Agatona Gillera słowa).

Na drugim adresie do króla podpisani byli liczni posłowie do rady państwa, prawnicy, literaci, dziennikarze, tudzież historyczne i przesławne nazwiska najpierwszej arystokracji polskiej. Adres ten był podany przez nieboszczyka senatora Correntiego, który się mocno zajmował tą sprawą. Inny zaś adres okryty dziesięcioma tysiącami podpisów pań i panien polskich tworzących grubą księgę oprawną w amarantowy aksamit z Orłem, Pogonią i Archaniołem, pod koroną Piastów i Jagiellonów w ślicznej srebrnej płaskorzeźbie, doręczony był królowej przez księżnę Ludmiłę z Hoyńskich Falconieri, która otrzymała podziękowanie dla siebie i dla podpisanych pań.

„Ażeby zrozumieć zapał taki ogarniający serca polskie przypomnieć należy, że Stanisław Kostka nie jest tylko świętym narodowym, ale popularną nadto postacią w Polsce, którą dzieckiem opuścił, i gdzie dopóki mieszkał był prawie nieznany. Ale po śmierci wstąpiwszy na ołtarze cudami i łaskami swemi został patronem polskiego narodu i niebiańskim opiekunem jego wojsk. W wojnach polskich od początku XVII. wieku stał się niejako rdzenną cząstką wojennych wypraw i bitw.

„Podanie niesie, iż pokazał się hetmanowi Radziwiłłowi, ukazując mu nieznany bród na Niemnie, którędy wojsko polskie, przeprawiwszy się, mogło obejść i rozbić przeważne moskiewskie siły, które je okrążały. Podług tegoż podania, św. Stanisław widomie prowadził przeciwko Turkom pod Chocimem Polaków Sobieskiego i przeto ten bohater po zwycięztwie padł na kolana i zawołał: „Dzięki ci, Stanisławie!“

„Jedynym pomnikiem pamiątkowym, pozostałym po św. Stanisławie, była właśnie owa cela jego w Rzymie, bo w Polsce nie ma żadnej. Po tylu gorących prośbach za temi staremi ścianami i po otrzymaniu zadowalających odpowiedzi, Polacy nie mogli przypuszczać tak zupełnego zawodu ze strony rządu włoskiego, występującego za wsze tak hucznie z wyrazami patrjotyzmu i narodowości. Owoż rząd ten zdeptał patrjotyzm i katolickie uczucia wielkiego narodu, który podstawia pierwiastek łaciński w plemieniu słowiańskiem i ma tyle historycznych związków z Rzymem i z Włochami. Zdeptał je zaś w chwili, kiedy właśnie powinien się był od tego wstrzymać ze względu na obecny stan Europy i na dochodzące nas zewsząd wojenne pogłoski. Zburzenie celi po przyjęciu podziękowań za jej ocalenie, zastąpienie jej podobizną, jest co najmniej urągowiskiem, które zakrwawi prawdziwie polskie serca. A dzieje się to nazajutrz po berlińskiej podróży, kiedy są powszechnie znane nieprzyjazne uczucia żelaznego kanclerza dla Polaków, tak, iż ci z pewnością będą widzieli w wandalskiem zniszczeniu skutek tej podróży, prezencik dla przypodobania się sprzymierzeńcowi na przekor narodowemu i religijnemu uczuciu Polaków, którym się wydziera historyczną pamiątkę ich świętego i bohatera najpopularniejszą cześć odbierającego.

„Ale ci, którzy pracowali około rozbiórki celi, nadto w ciemności swej nie rozumieją, iż Rzym — nie jest miastem, jak wszystkie inne, i że jeżeli nawet geograficznie jest częścią Włoch, to w rzeczywistości należy do świata całego. Czyny i wypadki, co gdzieindziej pozostawałyby obojętnemi, we wiecznem mieście nabierają światowej doniosłości i międzynarodowego znaczenia. Nikt w świecie nie zetrze tego piętna, co Bóg i historja wycisnęli na Rzymie. I dlatego to zdziwienie i oburzenie z powodu takiego czynu w stolicy katolickiego świata popełnionego, wzmogą się tysiąckrotnie w Polsce, gdzie religijni nawet sceptycy pełni są zapału dla św. Stanisława Kostki, uchylając czapki, wymawiając jego imię.

„I przeto zarzuty złej wiary, machjawelizmu (zarzuty upodobane cudzoziemcom) i gorzej jeszcze przeciwko Włochom napełnią łamy polskiej prasy. A rząd włoski, który tak łatwo mógł zadowolić biednych Polaków, wolał zdeptać ich nadzieje, a wraz z temi i nadzieje Rzymian, i katolików całego świata, odpowie, że nie odpowiada!... Jakoż nic lepszego nie zdoła uczynić, stanąwszy raz jeszcze w tak uroczysty sposób po stronie winowajców!...“

Dla uzupełnienia powyższych wiadomości, dodać winniśmy, że — jak nam donoszą z Rzymu — zburzenie celi św. Stanisława Kostki niespodzianie postanowione zostało wbrew rozporządzeniom i rozkazom królewskim, na walnem zgromadzeniu reprezentacyj wolnomularskich całego niemal świata, przybyłych do Rzymu na uroczystość inauguracji pomnika Jordana Bruno. Zamach na wniosek Wielkiego Wschodu Tybrowej doliny uczyniony został podczas niebytności królestwa obojga. Chodziło tu także niemało o akt pogardy, osobiście dotykający Leona XIII., i obrano przeto kaplicę, gdzie pierwszą mszę odprawił. Na walnej radzie wolnomularskiej, odbytej 7. czerwca wieczorem, były gwałtowne mowy przeciw Polsce, jako państwu, co dawniej Krzyża najdzielniej broniło i oparło się jego zdeptaniu pod Wiedniem, i jako narodowi, który dziś jeszcze jest najbardziej do wiary chrześcijańskiej przywiązanym.

Rozruchy w Irladji.

Od czasu aresztowania deputowanego O'Briena i założenia komitetu protestu narodowego, Irlandja nie przestaje być widownią co chwila powtarzających się rozruchów i demonstracyj, wymierzonych przeciwko represyjnej polityce Balfoura. W Cookstown niedawno przyszło nawet do krwawej bójki. Garnizon miejscowy okazał się za słabym do stłumienia rozruchów, posłano więc wojsko z Belfastu, które siłą przywróciło porządek. W Cork aresztowano znowu irlandzkiego deputowanego, Lane, pod zarzutem podmawiania dzierżawców do niepłacenia czynszów i publicznego popierania systemu zbrojnego oporu, na zgromadzeniu odbytem w zeszłym tygodniu w Tipperary. Angielska izba gmin, jak zwykle, postępuje ze sprawami, dotyczącemi Irlandji, nader nieoględnie i samowolnie. Na jednem z ostatnich posiedzeń izby gmin, wniesiono interpelację w przedmiocie aresztowania deputowanych irlandzkich, którą izba odrzuciła ogromną większością głosów, przechodząc bez wyjaśnienia do porządku dziennego. Naturalnie, postępowanie takie jątrzy tylko Irlandczyków i utrzymuje kraj w stanie ciągłego podniecenia, które objawia się nieustającemi demonstracjami. Komisja parlamentarna przeciwko parnelistom odbyła 99-te posiedzenie. Od czasu wiadomego zeznania Pigotta, obrady komisji nie wielki budzą interes, a publiczność zachowuje się w obec nich zupełnie obojętnie. Ostatnie jednak posiedzenie zwróciło na siebie większą uwagę, a to z powodu, że przesłuchiwano na niem znakomitego założyciela irlandzkiej ligi rolnej, Michała Davitta. Po streszczeniu w ogólnych zarysach swej działalności politycznej, mówił Davitt o swych stosunkach z Fenjanami i ze znanem stowarzyszeniem amerykańskiem Clan Gael. Stwierdziwszy, że w całej swej działalności politycznej, usiłował łagodzić i powstrzymać przestępstwa rolne, przyznał jednak Davitt, że byłby nawet za użyciem środków gwałtownych, celem wynalezienia znośniejszego bytu dla Irlandji, gdyby środki te dawały rękojmię powodzenia. Dla Parnella, zeznania założyciela ligi rolnej wypadły bardzo pomyślnie. Świadek bowiem nadmienił, że Parnell długo nie dał się nakłonić do przystąpienia do ligi rolnej i później usiłował zawsze łagodzić jej działalność, gdy przybierała zbyt radykalny charakter. W końcu zeznania, w wymownych słowach zaznaczył Davitt, że głównem źródłem występków rolnych jest ucisk i wyzyskiwanie, jakich doznają dzierżawcy irlandzcy ze strony land-lordów.

Rozbójnictwo w Armenji.

Na sprężyny, podtrzymujące rozbójnictwo w Armenii, rzuca pouczające światło sprawozdawca stambulski „Gazety Kolońskiej“. Gubernator prowincji Wanu, Halil pasza, doniósł, jak wiadomo, Porcie, że przy ściganiu bandy z ośmiu rozbójników złożonej, zabito dwóch, przy których znaleziono papiery, wykazujące związek, zachodzący między rozbójnikami a angielskimi, lub też w Anglji mieszkającymi ormiańskimi agitatorami. Otóż sprawozdawca dziennika reńskiego, w uzupełnieniu raportu gubernatora, pisze między innemi, co następuje:

„Upewniają mnie ze strony najzupełniej wiarogodnej, że na czele propagandy ormiańskiej stoi zamieszkały w Londynie ormianin Hagopian. Nie popiera on jednak agitacji ze względów narodowych, politycznych albo religijnych, lecz jedynie przez chciwość. Wielu członków Kościoła państwowego w Anglii jest przekonania, iż między kościołem anglikańskim a ormiańskim zachodzi związek wewnętrzny. Członkowie ci tedy, dla poparcia kościoła ormiańskiego, poświęcają rocznie pewną, dość znaczną sumę pieniędzy. Z tej sumy Hagopian zatrzymuje znaczną część na swoje własne potrzeby, część wydaje na pisma, popierające myśl zbliżenia kościoła ormiańskiego do anglikańskiego, resztę zaś obraca na oswobodzenie chrześcjan ormiańskich z pod panowania tureckiego i w tym celu organizuje bandy rozbójników“.

Ile w tej wersji prawdy? ocenić naturalnie niepodobna, w każdym razie, nie wydaje się ona nieprawdopodobną.

Z prasy rosyjskiej.

(Prawosławna akademja duchowna. — Żydzi jako adwokaci — Tow. myśliwskie w Łodzi. — Opalanie kolei i fabryk. — Nowe pancerniki).

„Ponieważ w Wilnie jest centralny kahał — potrzeba więc i akademji prawosławnej — tak konkluduje przynajmniej *Graždanin*, który pisze:

„W wyższych sferach rządowych poruszono myśl otwarcia w Wilnie prawosławnej akademji duchownej. Większość zgadza się na to, że akademja ta w ognisku Litwy i Białorusi jest koniecznie potrzebna. Obecnie stara ta stolica Litwy i Białorusi zasługuje na miano miasta stołecznego żydów rosyjskich, olbrzymią bowiem większość mieszkańców stanowią żydzi, Rosjanie zaś i Polacy mają tylko swoje kolonje. W Wilnie ma siedzibę centralny kahał na całą Rosję, z głównym oddziałem w Petersburgu, a z filjami w Moskwie, Warszawie, Odesie, Kijowie i wielu innych miastach. Wilno jest rozsadnikiem mądrości talmudycznej. Czemużby więc nie miało być rozsadnikiem nauki prawosławnej?“

Dzienniki donoszą, że w ministerstwie sprawiedliwości poruszono kwestję uregulowania stosunku liczebnego żydów w szeregach adwokatów przysięgłych, tudzież ich pomocników.

Graždanin donosi:

„Słyszeliśmy, że istniejące w Łodzi niemieckie Towarzystwo strzeleckie przyłączone zostanie do rosyjskiego Towarzystwa myśliwskiego.“

Jak donoszą dzienniki, w ministerstwie dóbr państwa opracowano projekt, według którego wszystkie koleje w cesarstwie i fabryki muszą zobowiązać się, że do lokomotyw i maszyn nie będą używały drzewa lecz węgli kamiennych lub nafty. Rzeczony projekt przejdzie wkrótce do rady państwa.

W warsztatach ministerstwa marynarki, jak pisze *Graždanin*, wygotowano trzy olbrzymie pancerniki, które ze względu na rozmiary i specjalne urządzenia dla przechowywania zapasów węgli, będą przewyższały wszystko, co dotąd uczyniono w tym kierunku.

Roboty regulacyjne na Wiśle.

Urzędowy raport rosyjski w sprawie regulacji Wisły przedstawia następujące wyniki:

Na przestrzeni od Igołomji do Zawichosta w r, 1888 prowadzono roboty w dalszym ciągu w miejscowościach wskazanych przez ostatnią komisję w roku 1886 i zbudowano tam poprzecznych faszynowych 306 sąż. bież., tam podłużnych 525 sąż, bież., opasek faszynowych 295 sąż. bież., razem dokonano robót na przestrzeni 1.126 sążni bież.

Tamy poprzeczne i opaski mają szerokości 2 sążnie, podłużne 1·5 sążnia, pod tamy poprzeczne i opaski pobudowano fundamenty faszynowe na sążeń głębokości, długie na 5 sążni, o szerokości zastosowanej do odpowiednich budowli wodnych; koszt tych robót wyniósł 81,886 rub.

W niektórych miejscowościach Wisły, przy warunkach sprzyjających, wykonano budowle narzutowe kamienne. Szerokość tam poprzecznych i fundamentów wynosi tu 1.25 sąż., szerokość tam podłużnych i opasek 1 sąż., przy podstawie umocowywano je za pomocą ciężkich faszyn.

Budowle te, ze względu na łączność z wykonanemi poprzednio, należą do systemów robót regulacyjnych ciągłych, zabezpieczających zakola wklęsłe, oraz wały ochronne.

Ważniejsze roboty uskuteczniono w miejscowościach: Koźlica Węgrzynowska, Wawrzyńczyce, Przemyszów, Piotrowice, Wyszogród, Rogów, Winiary Wiślickie, Zawodzie, Pawłów, Kępa Lubawska, Kąty, Komorów, Budziska, Mielnik, Nieburza, Matjaszew, Zakole, Łęg Osiecki, Lipnik, Gągolin, Kamienna, Bogorja, Koćmirzów, Sandomierz, Szczytniki, Winiary i Zawichost.

Wykonano też na tej przestrzeni roboty, mające na celu usunięcie uszkodzeń spowodowanych w budowlach wodnych przepływem wysokich wód wiosennych; koszt tych ostatnich wyniósł rubli 28.604.

W celu ustalenia piasków, zaprowadzono w latach ostatnich zadrzewienie wiklinowe. Znaczniejsze kępy znajdują się w Lipniku, Matjaszowie, Gągolinie, Chotkowie, Bożymdarze, Sandomierzu i Zawichoście. Kępy te oddają wielką korzyść, dostarczają bowiem flanców do dalszych zadrzewień i dają już sporą ilość materjału faszynowego do robót regulacyjnych.

Oprócz tego dokonano na Wiśle i na innych rzekach większe roboty, mające na celu zabezpieczenie brzegów od podrywania w czasie przejścia kry i wylewów wiosennych. Rzeczone roboty podejmowane są na żądanie mieszkańców zagrożonych wybrzeży w ten sposób, iż ci dają potrzebne materjały, rząd zaś udziela szarwarku i zapomogi pieniężnej na pokrycie kosztów dozoru budowy. Na Wiśle wykonano w r. 1888 takie roboty przy wsiach: Szymonowice, Leśniki i Jabłonna. Zapomoga rządu wyniosła 31.824 rub.

Z prowincji.

Jarosław 12. lipca. (*„Sokoł“. — Egzamina dojrzałości*). Jeszcze nie czytałem w *Dzienniku*, że w Jarosławiu istnieje także „Sokoł“. Otóż donoszę, że tu filja „Sokoła“ bardzo dobrze prosperuje pod przewodnictwem naczelnika kolejowego p. Dąbrowskiego. Liczy przeszło 60 członków, a ćwiczenia gimnastyczne odbyły się w prowizorycznej szopie. Niedawno temu odbyła się wycieczka „Sokoła“, która się świetnie udała i była zachętą dla obcych, tak, że się wielu zapisało.

Egzamin dojrzałości w tutejszej szkole realnej pod przewodnictwem członka rady szkolnej krajowej prof. Zajączkowskiego wypadł dosyć dobrze. Siadało 14, z których 2 odstąpiło, a 1 reprobowano na rok. Zdali: Tuleja Józef (z odzn.), Buchheim Maurycy, Fellner Ozjasz, Gembarowicz Juljan, Kinda Piotr, Król Antoni, Kullik Walery, Majewski Benedykt, Poster Marek, Rojewski Alfred i Srodoń Władysław.

Trembowla 13. lipca. (*Festyn*). Dnia 7. lipca odbył się staraniem w tym celu zawiązanego komitetu, festyn ludowy w lesie miejskim „na kościółku“, którego czysty dochód przeznaczono na biednych pogorzelców Podhajec i Zbaraża. Dochód z tego festynu wynosi 695 złr., po odtrąceniu wydatków w kwocie 67 złr. pozostała kwota 628 złr., którą w równych częściach na pogorzelców Podhajec i Zbaraża podzielono i na miejsce przeznaczenia wysłano.

Komitet składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim łaskawym dawcom, którzy się pieniężnemi ofiarami przyczynić raczyli — a zarazem i paniom: Dzierzyńskiej, Olpińskiej, Kleebergowej, Morawskiej, Piwockiej i Winiarskiej za gorliwe zajęcie się urządzeniem tego festynu, gdyż tylko ich staraniom i trudom zawdzięczamy tak świetny rezultat.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (15.): Rozesłanie Apostołów. Wschód słońca o godzinie 4. min. 21, zachód o godz. 7. min. 47.

Profesor v. Treitschke, wielki nasz nieprzyjaciel, usuwa się od redakcji *Preussische Jahrbücher*. Powodem tego kroku stał się antysemityzm, którego urzędowy historjograf pruski jest gorliwym wyznawcą. Inni bowiem współpracownicy nie mogli zgodzić się na żydożercze napaści Treitschkiego i grozili ustąpieniem w razie, gdyby pozostał on nadal na czele wydawnictwa. Wobec tego musiał Treitschke ustąpić.

Sir Morell Mackenzie był w zeszłą sobotę przedmiotem wielkich owacyj. Święcono mianowicie 26. rocznicę założenia szpitala dla chorób gardlanych. W czasie tej uroczystości tedy pierwsze miejsce musiał zająć założyciel owego szpitala, sir M. Mackenzie. Przeszło 300 osób zasiadło do stołu w londyńskim hotelu Metropole. Lord Randolph Churchill w dłuższem przemówieniu uwydatnił zasługi dzielnego lekarza. Dobitnie również zaznaczył że tylko dzięki jego poświęceniu Fryderyk III. był w stanie wstąpić na tron i w czasie swego krótkiego panowania wskazać niemieckim cesarzom drogę ich działalności. Na tę przemowę odpowiedział bohater dnia krótko, lecz serdecznie, raz jeszcze odpierając od siebie napaści lekarzy niemieckich. W końcu przystąpiono do składek, ponieważ szpital potrzebuje rozszerzenia. Zebrano 2000 funt., a 300 nadesłała cesarzowa Fryderykowa, jako zysk ze sprzedanego dzieła o swoim szlachetnym mężu.

Proboszcz fryzjerem. *Pester Lloyd* opowiada o energii pewnego węgierskiego proboszcza w Soborsiu, z jaką tenże wyplenił wielkomiejski sposób czesania się swych młodszych owieczek. Przez dłuższy czas bowiem w szkole i z ambony upominał je, aby porzuciły fryzurę *à la Frou-Frou*, a powróciły raczej do sposobu czesania się matek, babek i prababek swoich. Wszelkie napominania przecież nie wiele pomogły! Wówczas proboszcz chwycił się innego środka. Pewnego dnia zwołał wszystkie ze wsi dziewczęta do sali szkolnej, pod pozorem nauki rekolekcyjnej. Gdy już wszystkie stawiły się, zamknął drzwi na klucz i po jednej ofierze wyciągając na środek sali, poostrzygał je krótko za pomocą wielkich nożyc. Nie wzruszyły go ani płacz, ani narzekania. W ten sposób rok przynajmniej przeszkodził on wszystkim dziewczętom czesać się po wielkomiejsku!

Niezazdrosna a praktyczna! W wielu stronach Australji dotkliwie daje się uczuć brak służących. Z tego też powodu jedna z tamtejszych kobiet całkiem poważnie postawiła wniosek, aby każdemu mężczyźnie wolno było mieć dwie żony... W takim bowiem razie obie pomagałyby sobie wzajemnie w gospodarstwie, a sługa stałaby się zupełnie niepotrzebną...

Konkurencja amerykańska. Amerykański dwutygodnik humorystyczny *Puck* umieszcza następującą reklamę napisaną po chińsku: „Piekarz Li-ti-fu na Broadway street 16 jest złoczyńcą, ponieważ do chleba i bułek używa stęchłej mąki. Jest złodziejem i fałszerzem już niejednokrotnie karanym przez policję Nowego Jorku, okrada bowiem współwyznawców, których przyprawia o zatrucie złem pieczywem. Piekarz Man-go na Broadway str. 24 jest uczciwym człowiekiem, używa mąki w najlepszym gatunku i dlatego powinien być przez prawych Chińczyków popierany.“ Widocznie synowie państwa niebieskiego osiadli za atlantykiem, potrafią dzielnie ze sobą konkurować!

List Flauberta. Z szeregu listów znakomitego powieściopisarza francuskiego, ogłoszonych po jego śmierci, wyjmujemy jeden, pisany do matki, jako malujący chorobliwy pesymizm autora „Pani Bovary“.

„To, co mi piszesz o zapomnieniu i niewdzięczności ludzkiej, nie dziwi mnie wcale. Co krok spotykam się z czemś podobnem. Przysięgi, łzy, zaklęcia, rozpacze — wszystko to znika z pamięci, jak garść piasku z ręki. Zresztą nic dziwnego: djabelnie nudno piastować zawsze jedne i te same uczucia. Potrzebujemy zmian, rozrywek. W tem tkwi cała nasza nikczemność. Serce, równie jak i żołądek, domaga się coraz nowej karmi. A przytem pospolitość i głupota posiadają dla nas dziwny urok. To tłumaczy, dlaczego tylu mężów przekłada swe kucharki nad żony; dlaczego Francja po Napoleonie posadziła na tron takiego Ludwika XVIII. Najsmutniejsze w tem wszystkiem jest widzieć, jak ze starej miłości, ze starej przyjaźni, pozostaje tylko kupa gruzów. Mówiliśmy sobie: „Ten lub ta nie opuści nas w potrzebie“. Zbliża się chwila próby: ucho przyjaciela, kochanki, głuche jest na nasze wzywania. Jedno serce od drugiego bywa częstokroć bardziej odległe, niż dwa kontynenty, oddzielone wód przestworzem.

„Czyż potrzebuję, abyś się wrzucała do wody, gdy będę tonął? lub żebyś mnie broniła przeciwko zbrodniczym zamachom? Umiem pływać, a morderstwa wychodzą już z mody. Serce nie żąda ofiar, lecz czułej ufności. Chcę, żebyś mnie kochała, tak, jak ja cię kocham; żebyś płakała nad tem, co ja, i wtedy, kiedy ja płaczę; chcę, żebyś czuła tak, jak ja. Oto wszystko. Nic bezpożyteczniejszego, jak te heroiczne miłości, co czekają, dla objawienia się, wypadków nadzwyczajnych. Koniec końców, najtrudniej jest znaleźć przyjaciela, któryby ci nie drażnił nerwów w codziennych, drobnych okolicznościach tego marnego życia.

„Czy nie znajdujesz, droga matko, że wśród tych wojażów zrobiłem się nieznośnym moralizatorem? Istotnie, przez te półtora roku poznałem bliżej ludzkość; w podróżach nabieramy dla niej pogardy. Od synaczka, który prosi cię o — truciznę dla zgładzenia ojca, aż do matki, wiodącej na zgubę swą córkę, za wszystkiem spotkać się możesz. Wybierając się w drogę, nie przypuszczamy, iż taki z niej osiągniemy rezultat. Jedzie się, aby widzieć ruiny i drzewa; lecz, oprócz natury i malowniczych pejzażów, są jeszcze ludzie; mimowoli trzeba zapuścić oko w głębie ich dusz — a to mniej jest ciekawe. Spotykając co krok indywidua sobie obojętne, obce mową, obyczajem i narodowością, musimy nabrać egoizmu. Poświęciłoby się życie całego szwadronu, gdyby to np. mogło nas uchronić od kataru. Tak, słusznie mówi przysłowie arabskie: „Strzeż się hadjego (pielgrzyma).“ Podróże z najporządniejszego człowieka robią łotra (!!)“

Uroczystość amerykańsko-francuska. Z Paryża donoszą d. 5. bm.: Podczas, gdy w izbie i na szpaltach pism rozgrywają się najobrzydliwsze skandale i wybucha prawdziwa burza oskarżeń o korupcję, nieuczciwość, lokajstwo, oszustwo i czyny gorzej niż kryminalne, w świecie urzędowym idzie wszystko zwykłą koleją.

Uroczystości następują po uroczystościach.

Dziś mieliśmy znów festyn o politycznem do pewnego stopnia znaczeniu; była to inauguracja wielkiego posągu, ofiarowanego przez kolonję amerykańską miastu Paryżowi.

Wspaniały ten posąg jest odtworzeniem, a właściwie pierwotnym modelem kolosalnej figury, która wznosi się obecnie w Nowym Jorku, u wejścia do parku. Przed kilku laty rząd Stanów zjednoczonych zamówił we Francji posąg. Wykonano go też tutaj podług modelu rzeźbiarza Bartholdiego. Inauguracja posągu w Nowym Jorku, w której urzędownie uczestniczyli przedstawiciele Francji, dała swojego czasu powód do wzajemnych sympatycznych manifestacyj. Następnie miljonerzy, Amerykanie, których ulubionem miejscem pobytu jest Paryż, postanowili dać Francji bardziej wyraźny dowód swojej przyjaźni; w tym celu nabyli model i wykonali podług niego odlew posągu mniejszych, lecz zawsze potężnych rozmiarów dla Paryża. Wczorajsza inauguracja była tedy uroczystością amerykańsko-francuską. Wybrano na nią d. 4. lipca, dzień święta narodowego w Stanach zjednoczonych. Rano, stosownie do pięknego amerykańskiego zwyczaju, który nakazuje w dni uroczyste ozdabiać mogiły bohaterów, minister pełnomocny Stanów zjednoczonych we Francji p. Whitelaw Read, w towarzystwie członków kolonij i otoczony oddziałem wojska amerykańskiego, goszczącym tu z powodu wystawy, udał się na cmentarz Picpus, ażeby złożyć wieniec na grobie Lafayette'a. O godz. 2. nastąpiła inauguracja posągu na szpicu wyspy Łabędziej, w samym środku mostu Grenelle... Posąg, znany oddawna z ilustracji, jest pełen siły i powagi. Postać niewieścia w koronie z promieni wznosi wysoko w górę dłoń z zapaloną pochodnią... Twarzą obrócona ku Sekwanie i Paryżowi. Naprzeciw umieszczono estradę dla prezydenta rzeczypospolitej. Obok trybuna przystrojona w kwiaty dla mowców. U stóp mostu czekały statki parowe, zdobne w kwiecie i sztandary amerykańskie i francuskie; miały one przewieść zaproszonych na przyjęcie do ratusza. Uroczystość zaczęły hymny narodowe amerykański i francuski. Przemawiali kolejno prezes rady municypalnej, p. Chantemps, w imieniu Ameryki, p. Whitelaw Read, wreszcie p. Spuller. P. Carnot był tylko słuchaczem. Burzę oklasków wywołało przemówienie ambasadora Stanów zjednoczonych, który porównywał sztandar Francji do sztandaru amerykańskiego. Okrzykom: „Niech żyje Francja!“ — odpowiadały okrzyki: „Niech żyją Stany zjednoczone!“ Następnie statki

parowe powozły większą część zebranych do ratusza, na „honorowy kieliszek wina" (*vin d'honneur*). *NB.* Ów „kieliszek" trwał aż do wieczora!) Około godz. 10. większość kolonji amerykańskiej znalazła się znów na polu Marsowem, wobec czerwonej od ogni bengalskich wieży Eiffel i ozdobionych od iluminacji gmachów wystawowych. Międzynarodowy wylew uczuć zakończył fajerwerk, na który, nawiasem mówiąc, nie wiele kto chciał już patrzeć...

Wiadomości osobiste. Br. Kanne, wiceprezydent kraj. sądu wyższego, wyjechał d. 12. bm. do Marjenbadu. Wczoraj wyjechali dr. Kaz. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmidt, redaktorowie *Dz. Pol.* pierwszy do Żegiestowa, drugi do Krynicy.

Muzyka 30. pp. grać będzie dzisiaj na Wysokim zamku pod kierownictwem p. Rolla. W program wchodzą: fantazja z opery „Wolny strzelec", Rolla pout-pourri, Straussa walce, urywki z „Carmeny" itd. W poniedziałek odbędzie się koncert w Ogrodzie miejskim.

Pogrzeb właściciela kawiarni wiedeńskiej, jednej z najstarszych kawiarń lwowskich, śp. A. Siebera, odbył się wczoraj o godzinie 6. wieczorem przy udziale nader licznej publiczności, wśród której zauważyliśmy jeneralicję, wielu oficerów sztabowych i liczny zastęp wojska. Kondukt pogrzebowy poprzedzał „dom ubogich", a służba kawiarni wiedeńskiej niosła wspaniały wieniec o żałobnych wstęgach z odpowiednim napisem. Ciężką pracą, pierwotnie jako zwykły kelner, następnie jako właściciel kawiarni, dorobił się zmarły bardzo znacznego majątku, który przejdzie na jego adoptowaną córkę, małżonkę radcy sądowego, p. Sawczyńską. Pozostała wdowa, która dzielnie pomagała swemu mężowi w tych staraniach i od rana do nocy zajmowała się gospodarstwem, otrzymała dożywocie z całego majątku. Zmarły urządzał corocznie dla żołnierzy, stojących w dzień wilji Bożego Narodzenia na straźnicy wojskowej, sutą wieczerzę i Boże drzewko, na którem były zawieszone prezenta. To też nie zapomnieli o tem obdarowywani corocznie żołnierze i licznie przybyli na pogrzeb. Widzieliśmy tam także kilku inwalidów. W zmarłym tracą ubodzy naszego miasta także hojnego dobroczyńcę.

Serdecznie żegnano onegdaj bankietem w Drohobyczu star. inspektora podatkowego p. Jana Skubickiego, przeniesionego obecnie do Lwowa.

Kolosalną awanturę wywołał wczoraj w szynku Eliga Barana przy pl. Krakowskim l. 10. zarobnik Teodor Wiszniewski. Pobił on wszystkie naczynia szklanne a następnie stoczył zaciętą walkę z policjantami. Dopiero silnej patroli udało się awanturnika poskromić.

Nie udało się. Kupiec tutejszy, Józef Nadel, doniósł policji, że Hersch Klahr, liczący lat 22, sprzeniewierzywszy na szkodę Mendla Handla i Eljasza Friedmana kilkaset guldenów ulotnił się ze Lwowa.

Policja aresztowała wczoraj popołudniu zbiega na dworcu kolejowym Podzamcze. Wybierał się on w dalszą podróż a przybył właśnie z Brodów.

Śmierć w restauracji. Maurycy Weiss, prywatny nauczyciel, przyszedłszy wczoraj popołudniu wraz z synem do restauracji przy ul. Ruskiej, dostał ataku apoplektycznego i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej wyzionął ducha.

Niespodzianka. Istnieje we Lwowie kilkakrotnie już karany za rozmaite przekroczenia stręczyciel sług A. J.... Otóż jegomość ów za wynagrodzeniem 5 zł, pobranem z góry, przedstawił Leonowi Schwamowi zarządcy kawiarni J. Lefkowitza w Stryju — młodą przystojną kawiareczkę. Przedstawiona spodobała się Schwamowi, który też ją zaangażował! Cóż się jednak dzieje? P. stręczyciel sług, zamiast owej przystojnej — wysłał do Stryja starą, brzydką babę i to zamiast 1. lipca dopiero 12. bm. Twierdzi on stanowczo, że jest to ta sama „osóbka", która się przedstawiła Schwamowi — lecz „w ostatnich czasach" nagle się postarzała. Schwam nie chce jednak temu wierzyć i żąda, ażeby policja zbadała prawdziwość tego twierdzenia.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Zmiana firmy. P. Edward Gebhardt, właściciel znanego niegdyś we Lwowie, ale w całej Galicji, magazynu porcelany, szkła i towarów mieszanych, po 20letniej pracy odstąpił sklep swój na własność synowi p. Edwardowi Gebhardtowi i dotychczasowemu kierownikowi interesu, p. Karolowi Christianusowi. W ten sposób zmieniona firma opiewa obecnie: „Gebhardt et Christianus". Młodym pracownikom i właścicielom tak pięknie dotychczas prowadzonego interesu życzymy powodzenia i wytrwałości w pracy, której przykład dał im następujący obecnie firmant p. E. Gebhardt.

Dzierżawy prawa propinacyj i sprawy reklamacyjne.

Wczorajsze posiedzenie dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego trwało przeszło cztery godziny a przedmiotem obrad była sprawa dzierżaw propinacji i załatwienie reklamacyj powiatu lwowskiego. Kwestja zaliczenia Żółkwi i Pilzna do rzędu miast, mających do r. 1910 samoistnie wykonywać prawo propinacji spadła z porządku dziennego z powodu choroby referenta starosty p. Lewickiego.

W posiedzeniu i w dyskusji nad kwestją sposobu wypuszczania w dzierżawę prawa propinacji od 1. stycznia 1890, brali udział pp. namiestnik hr. K. Badeni, starosta A. Jägerman, dr. Wereszczyński, Gnoiński, St. Gniewosz, St. Badeni, dr. G. Romer, radca sądu Barański i syndyk adw. dr. H. Szydłowski.

Ostatecznie uchwalono rozpocząć czynności w sprawie dzierżaw tem, że dyrekcja za pośrednictwem starostów roześle do wszystkich właścicieli propinacyj, co do których nie zachodzi wypadek z § 26 ust. propinacyjnej z r. 1889, (tj. do tych, którzy nie zawarli przed 1. lipca 1888 kontraktów o dzierżawę prawa propinacji mających obowiązywać aż po za r. 1889) zapytanie: czy nie chcieliby na przyszłość wziąć w swych majątkach prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych w dzierżawę i za jaki czynsz roczny. Termin do odpowiedzi wyznaczony będzie 14 dniowy. Kto zgodzi się na propozycję wzięcia w dzierżawę prawa propinacji, winien będzie w tym terminie przesłać odpowiednią delarację, w której poda wysokość czynszu. Deklaracja taka obowiązywać będzie oświadczającego się przez pewien przeciąg czasu bliżej przez dyrekcję oznaczony, poczem zostanie zawarty lub nie, formalny kontrakt. Deklaracje te jak, zarówno wzory kontraktu później zawrzeć się mającego, złożone będą u starostów i tam będzie można przeglądnąć warunki pod któremi licencja może być wydaną.

Po upływie terminu do wnoszenia wspomnianych deklaracyj, dyrekcja na podstawie tego materjału i w połączeniu z przedłożonemi już kontraktami, zawartemi przez właścicieli jeszcze przed 1. lipca 1888 na czas dłuższy aniżeli po koniec r. 1889, będzie mogła wyrobić sobie dokładny obraz: ile dochodu przyniesie prawo propinacji w każdym powiecie i czy ogólna suma z wszystkich powiatów odpowiada kwocie potrzebnej do amortyzacji kapitału indemnizacyjnego, pokrycia procentów i kosztów administracyjnych. Dopiero potem przystąpi dyrekcja do faktycznego wydzierżawiania i postanowi, w których majętnościach prawo propinacji zostanie wydzierżawione w drodze licencji, a w których w drodze licytacji.

Uchwała dyrekcji co do wysłania zapytania do właścicieli prawa propinacji, czy nie chcieliby je na przyszłość wydzierżawić, da im sposobność do uzyskania licencji, jeśli oczywiście warunki przez nich podane będą mniej więcej odpowiadać rzeczywistej wartości każdej poszczególnej propinacji.

Kwestję ustanowienia delegatów na prowincji dla sprawy dzierżaw, jako należącą dopiero do przyszłego sposobu administracji, wczoraj nie omawiano.

Drugim przedmiotem obrad była sprawa reklamacyj. W powiecie lwowskim załatwiono się z dochodzeniami nader szybko i starosta p. Jägermann przedłożył już wczoraj na podstawie tych dochodzeń wnioski co do orzeczenia na każdą poszczególną reklamację z pow. lwowskiego, które też przez dyrekcję zostały przyjęte.

Przegląd polityczny.

* *Grażdanin* przytacza w ostatnich swych numerach dokładne tłumaczenie przepisów służby i nauki niemieckiej akademji wojskowej. Brzmienie owych przepisów, dostać się mogło w ręce księcia Meszczerskiego, jak twierdzi *Kreuz Zeitung* tylko przez zdradę zaufania którego z wyższych oficerów niemieckich.

* O rzekomej nietaktowności oficerów rosyjskich w czasie uroczystości jubileuszowych w Stuttgardzie otrzymuje *Kölnische Zeitung* korespondencją z Peterburga, według której w ogólności nie wierzą tam bardzo w zaprzeczenie dziennika urzędowego wyrtembegskiego i sądzą, że istotnie coś podobnego wydarzyć się musiało, jak podawały pisma francuzkie i niemieckie. Najwięcej sprawą tą zajmuje czytany głównie w oficerskich kołach petersburgski *Swiet*. Według jego informacji wzniesiono zdrowie na pomyślność i rozwój potęgi Niemiec i uważa też za zupełnie naturalne, że w takich warunkach oficerowie rosyjscy z swych miejsc się nie podnieśli. W podobny sposób wyrażają się oficerowie rosyjscy i pochwalają najzupełniej postępowanie swych kolegów. Znajdują tam w ogóle nietaktownem, że ze strony oficerów niemieckich podobny toast mógł być wzniesionym. W końcu twierdzi *Świet*, że Rosjanin mógłby wprawdzie wypić z grzeczności zdrowie na pomyślność Niemiec, ale nigdy tego nie powinien uczynić na pomyślność i rozwój potęgi Niemiec.

* Nota rządu szwajcarskiego jako odpowiedź na noty kanclerza niemieckiego uchwaloną została przez szwajcarską radę związkową już we wtorek. *Berl. Tagebl.* otrzymuje o treści noty następujące doniesienie:

„Rada związkowa oświadcza, że znane tłumaczenie kanclerza artykułu II niemiecko-szwajcarskiego traktatu o osiedleniu, sprzeciwia się tak intencjom stron kontraktujących, jak praktyce zastosowanej dotąd przy wykonywaniu traktatu. Co do objawionego ze strony Niemiec zamiaru wypowiedzenia traktatu z roku 1876, rada związkowa zaznacza, że zerwanie traktatu bodaj zaprowadzi jakąkolwiek zmianę jego, gdyż Szwajcarja nie może zrzec się prawa każdego samodzielnego państwa, tj. przyjmowania obcych bez legitymacji. Nadto rada związkowa przypomina rządowi niemieckiemu, że stawił przez swego posła p. Bülowa swego czasu wniosek do szwajcarskiej rady związkowej, ażeby ona zniewoliła poszczególne kantony, żeby artykuł II traktatu o osiedlaniu się nie był wykonywany tak regorystycznie. W końcu nota odpowiada na niektóre punkta sprawy Wohlgemutha".

Jak widzimy więc, rząd szwajcarski nie uląkł się pogróżek potężnego swego sąsiada, ale czując się w swojem prawie, odpowiada jak na państwo niezależne i czujące swoją godność przystoi.

(Telegramy z innych pism).

Londyn 13. lipca. *Biuro Reutera* donosi z Kanei, że turecki komisarz Dilaleddin został nagle przez Portę odwołany z Krety. Sprawy tej wyspy nie są jeszcze uregulowane. *(G. L.)*

Chrystjanja 13. lipca. Ukonstytuowało się konserwatywne ministerstwo; Stang objął prezydjum. *(G. L.)*

Petersburg 13. lipca. Wydano ustawę, mocą której pozwolono wiedeńskiemu bankowi dla krajów koronnych eksploatować dalej kopalnie węgla, należące do Banku a znajdujące się w cesarstwie i w Polsce. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 14. lipca. Rada związkowa wystosowała do tutejszego posła szwajcarskiego notę, w której podnosi, że uwięzienie i wydalenie ajenta niemieckiego Wohlgemutha nie nastąpiło wskutek tego, iż tenże zasięgał różnych wiadomości, lecz z powodu szerzenia niepokojów. Rada związkowa podnosi dalej, że przyjacielska wzajemna wymiana myśli wykazać by mogła jasno całe zachowanie się w tym względzie władz szwajcarskich.

Leoben 14. lipca. W kopalniach węgla w Münzneuberg wybuchł strejk robotników.

Berlin 14. lipca. Waldersee oświadczył, że doradzanie cesarzowi wojny lub pokoju, uważa za wyłączne zadanie Bismarka tem samem więc nie może mieć nic wspólnego z wojennemi sztuczkami *Kreuzzeitung*.

Kraków 14. lipca. Mieczysław Lewandowski znany artysta-rytownik, nader lubiany i ceniony w szerokich kołach, kąpiąc się, utonął w Wiśle.

Wiedeń 14. lipca. Starszy burmistrz Temeszwaru oświadczył, że przy ciągnieniu loterji liczbowej nie popełniono żadnego oszustwa.

Szczecin 13. lipca. Skutkiem uderzenia piorunu zgorzały tu ogromne magazyny zbożowe.

Taszkent 13. lipca. Miasto Czarkent w okręgu Semirjeczeńsk nawidzone zostało trzęsieniem ziemi, które zniszczyło mnóstwo budynków.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Wiktor, z Wojkówki. U. hr. Borkowski, z Mielnicy. S. Matkowski, ze Szczerca. G dr. Kohn, z Wiednia S. hr. Wiśniewski, z Krystynopola. M. Krasny, z Mostrawy.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Hausner, z Wiednia. I. Lanikiewicz, z Żółkwi. E. Marynowska, z Hrebenny. A. Koralewski, z Kowalówki. B. Politzer, O. Riek, z Wygody. H. Hirschberg, z Łodzi.

HOTEL ANGIELSKI. L. Balicki, z Wykot. L. Popławski, z Drohobycza. R. Żmigrodzki, z Kasparówki F. Kozaryn, z Zabłocia. M. Rogowski, z Jezierny. B Warzycki, z Radymna.

HOTEL WARSZAWSKI. J. br. Wallisch, z Nowoszyna, W. Kozarski, z Jankowa. Z. Lenczewski, z Podhajec.

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku.

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5.50 z rana, pociąg osobowy do Stryja. Chyrowa, Stróże. Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10.20 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8.45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9.20 z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
9.30 z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
10.28 wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7.49 z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2.44 po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
5.01 po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8.26 z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.
3.6 po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12.08 w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6.40 z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8.00 wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11.00 w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10.10 z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.
5.58 po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz** bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.